

### Dziś w numerze:

ODDZIAŁOWA ORGANIZACJA PARTYJNA POMAGA DOWÓDCY WYCHOWYWAĆ MARYNARZY	str. 2
NASZA JEDNOSTKA — TO JEDNA RODZINA	str. 2
DESANT — opowiadanie	str. 3
WYKONUJĄC KAŻDE ZADANIE, REALIZUJEMY ZŁOŻONĄ PRZEZ NAS PRZYSIĘGĘ	str. 3
TAJEMNICA WOJSKOWA — opowiadanie	str. 4

## Wzorowo przygotowujemy się do inspekcji

Podczas gdy na budowach socjalizmu, w hutach, w kopalniach, i na polach, naród nasz w ciężkim trudzie buduje potęgę Ludowej Ojczyzny, nasze wojsko, a w jego składzie Ludowa Marynarka Wojenna szkoli się wytrwale na doskonałych wzorach radzieckiej nauki zwyciężania, aby ciemne siły imperializmu i wojny nie mogły przeszkodzić naszemu narodowi w pracy.

Wielki to zaszczyt służyć w Ludowej Marynarce Wojennej. To też każdy marynarz wzorowo, z zapałem i chętnie, wykonuje swoje obowiązki, stara się wzorowym pełnieniem służby wziąć jak największy udział w socjalistycznym budownictwie.

Minister Obrony Narodowej, Marszałek Polski — Konstanty Rokossowski w 1-szo Majowym Rozkazie rozkazał:

**„SZKOLENIE LETNIE, NAJWAŻNIEJSZY OKRES W WYSZKOLENIU BOJOWYM — WYKORZYSTAĆ MAKSYMALNIE DO WYKANANIA POSTAWIONYCH PRZED JEDNOSTKAMI ZADAŃ”.**

Okres ten dla nas marynarzy to letnia kampania, podczas której w codziennej służbie przyswajamy sobie sztukę wojenno-morską, rozwijamy dalej posiadane specjalności, szkolimy się zgodnie z wytyczonymi przed jednostkami zadaniami.

W czasie tegorocznej kampanii letniej, poważnie wzrosła ilość mistrzów poszczególnych specjalności, poważnie wzrósł i umocnił się ruch przodownictwa, marynarze pierwszy raz spotykający się z okrętem poznali dobrze swoją odpowiedzialną służbę. W okresie tym wielu przodujących marynarzy - specjalistów poznało nowe specjalności.

W czasie tegorocznej kampanii letniej marynarze przyswoili sobie wiele nieznanych dotychczas zagadnień wyszkolenia wojenno-morskiego — a to wszystko złożyło się na poważny wzrost gotowości bojowej naszej Ludowej Marynarki Wojennej.

Każda jednostka, każdy okręt szczyli się coraz to nowymi, lepszymi osiągnięciami w szkoleniu swoich załóg. Wzrasta stale poziom wyszkolenia, gdyż marynarze — to świadomi obywatele naszej Ludowej Ojczyzny. Poważnie wzrósł poziom ideologiczny marynarzy i poziom wychowania politycznego.

Okres szkolenia letniego, okres, w którym warunki szkolenia zbliżone są jak najbardziej do warunków bojowych, zbliża się ku końcowi. Niewiele czasu pozostało do szkolenia, którego zakończeniem będzie zbliżająca się kontrola wyszkolenia. W tym końcowym okresie trzeba jeszcze bardziej zwrócić uwagę na zlikwidowanie błędów i niedociągnięć w pracy. Trzeba ten okres wykorzystać maksymalnie do ugruntowania i pogłębienia wiadomości wojskowych, trzeba szczególną opieką otoczyć wysuwających się na czoło marynarzy - specjalistów, nie zapominając o starych przodownikach wyszkolenia bojowego i politycznego.

Osiągnięcia, jakimi szczytują się jednostki i okręty nie mogą przesłonić nam istniejących jeszcze braków. Usunąć je, zmobilizujemy wszystkie siły do jeszcze lepszego i jeszcze głębszego ugruntowania wiedzy wojskowej. Organizacje partyjne i zetempowskie, cały aparat polityczny, najbliżsi pomocnicy dowódcy niech dołożą wszelkich starań, aby jednostki do inspekcji przygotowały się należycie.

Honorem każdego marynarza i każdego oficera niech będzie realizowanie tego hasła:

**„W CZASIE INSPEKCJI WYKAZAĆ SIĘ WYSOKIMI UMIEJĘTNOŚCIAMI Z WYSZKOLENIA BOJOWEGO, POLITYCZNEGO I DISCYPLINY. ZDAĆ CELUJĄCO TEN TAK WAŻNY DLA NAS EGZAMIN!”.**



Podstawą wykonania zadania bojowego jest dobre opanowanie regulaminów. Wiedzą o tym dobrze przodujący specjaliści st. mar. Zgłobisz i st. mar. Grzechowiak. Nasz fotoreporter „uchwylił” ich w porze obiadowej jak studiowali Regulamin Służby Okrętowej.

## Bogaty plon Polsce Ludowej Wspaniały przebieg dożynek w Poznaniu

POZNAŃ. Duma i radość z nadzwyczaj obfitych plonów, gotowość dalszego podnoszenia poziomu gospodarki rolnej dla umacniania Ludowej Ojczyzny, zdecydowana wola walki o pokój w braterskim sojuszu ze Związkiem Radzieckim, niezłomny sojusz robotniczo-chłopski, miłość i szacunek dla ludowego wojska — oto źródła potężnego entuzjazmu jakiego widownią był Poznań w dniu 9 bm. podczas obchodu ogólnopolskich dożynek.

Ogromne pole dożynekowe — plac im. Janka Krasińskiego wypełnił szczerze 150-tysięczny tłum. Ze wszystkich gmin całego kraju przybyły niezliczone delegacje chłopskie.

Przy dźwiękach Hymnu Narodowego przybywa Prezydent R. P. Bolesław Bierut, którego zgromadzeni witają potężną, długo niemilkącą owacją.

Z tysięcy piersi rozbrzmiewają słowa hymnu chłopskiego „Gdy naród do boju”...

5 tysięcy gołębi — symboli pokoju roznosi radosną wieść o potężnej manifestacji.

Po przemówieniu Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego, (które podaliśmy wczoraj) następuje wzruszający moment: przedstawiciele milionów pracujących chłopów zbliżają się do trybuny, aby wręczyć Prezydentowi Bierutowi wspaniały wieniec dożynekowy.

Na białym - czerwonym szarfiu opasującej wieniec napis: „Bogaty plon Polsce Ludowej”.

Prezydent RP schodzi z trybuny wraz z Premierem Cyrankiewiczem i Marszałkiem Polski Konstantym Rokossowskim — serdecznie ścisła dłoń chłopów, życzy jeszcze lepszych plonów. Przodownicy wręczający wieniec gorąco zapewniają Prezydenta, że wszyscy pracujący chłopcy będą jeszcze lepiej, jeszcze staranniej uprawiać ziemię.

Gdy Prezydent Bierut rozpoczyna przemówienie — zapada głęboka cisza. (Tekst przemówienia podaliśmy wczoraj). Gdy Prezydent kończy przemówienie, wybucha nieopisany, długo niemilkący entuzjazm.

Po części artystycznej formuje się wielki, mieniący się barwami korowód dożynekowy, który z pieśnią i tańcem przepływa odświętnie przybranymi ulicami starego Poznania.

Z trybuny gospodarz dożynek — Prezydent RP Bolesław Bierut, w otoczeniu członków Rady Państwa, Rządu, Wojska, PZPR, stronnictw politycznych i organizacji społecznych oraz przodowników pracy przyjmuje przemarsz wielotysięcznej rzeszy uczestników obchodu.

Szczęć się swymi wspaniałymi sukcesami, chłopcy manifestowali swą wolę walki o dalsze zwiększenie plonów. To naczelnne hasło dożynek wypisane było na tysiącach transparentów.

Prawie 4 godziny trwał przemarsz tego wspaniałego korowodu.

Po defiladzie w wielu parkach odbyły się liczne zabawy ludowe.

### Żył i zginął dla takiej Polski, jaką dziś budujemy

## Lud stolicy złożył hołd pamięci Mariana Buczka

WARSZAWA. Dnia 10 bm., w 12-tą rocznicę bohaterskiej śmierci płomiennego rewolucjonisty - patrioty, wybitnego przywódcy KPP, Mariana Buczka, klasa robotnicza stolicy i woj. warszawskiego złożyła hołd jego pamięci.

Na cmentarzu koło Ożarowa, niedaleko miejsca, gdzie Marian Buczek poległ w obronie Warszawy przed hitlerowskimi hordami, wokół jego grobu ustawili się poczty sztandarowe organizacji PZPR i organizacji społecznych. Przybyli tu: członek KC PZPR — Dworakowski, członkowie Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR oraz liczne delegacje zakładów pracy, społeczeństwa stolicy i woj. warszawskiego. Zebrani w głębokiej ciszy wysłuchali przemówienia sekretarza propagandy Kom. Woj. PZPR tow. Strassera, który opowiadając o ofiarnej służbie i śmierci wiernego syna klasy robotniczej Mariana Buczka, powiedział m. in.: „Tworząc nowe życie, nową socjalistyczną Warszawę, budując tysiące fabryk, wzmacniając siłę Ojczyzny, — masy pracujące budują nową Polskę, o jakiej marzył, dla jakiej żył i zginął Marian Buczek”.

Następnie delegacje Warszawskiego Komitetu Woj. PZPR, Komitetu Warszawskiego PZPR, Stoł. Rady Narodowej, Woj. Rady Narodowej i dziesiątków zakładów pracy złożyły wieniec na grobie Mariana Buczka i na tablicy ku jego pamięci. Piękny wieniec złożyły także żona i córka Mariana Buczka.

Gdy na tablicy ku pamięci płomiennego patrioty złożono ostatnią wiązanek kwiatów, orkiestra zagrała hymn walczącego proletariatu — „Międzynarodówkę”.

## Setki tysięcy patriotów radzieckich złożyły już podpisy pod Apelem Pokoju

MOSKWA. Entuzjastycznie powitana przez masy pracujące ZSRR akcja zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju szybko postępuje naprzód. W szeregach miast, w przedsiębiorstwach i fabrykach odbywają się zebrania i wiece, powstają lokalne komisje współdziałania z Radzieckim Komitetem Obronców Pokoju.

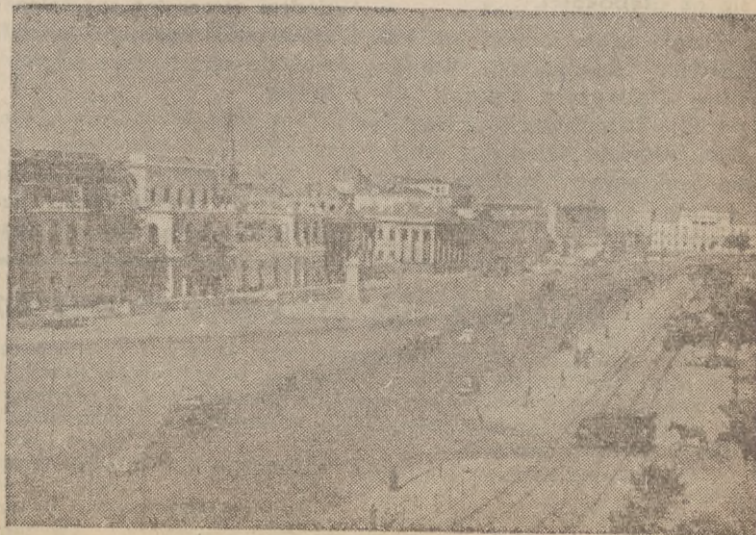
Setki tysięcy patriotów radzieckich złożyły już swe podpisy pod apelem.

W Moskwie odbywają się, w atmosferze głębokiego zrozumienia doniosłości akcji, zebrania w poszczególnych zakładach przemysłowych. Na wiecu załogi zakładów remontu wagonów im. Pamięci Rewolucji 1905 r. przemawiał inżynier naczelny Diejew, stwierdzając, że cały naród radziecki wszystkie swe siły i dą-

żenia oddaje wielkiemu dziełu budowy komunizmu. Spełnienie tych dążeń — oświadczył Diejew — wymaga trwałego pokoju, toteż cała załoga zakładów podpisuje jednomyślnie apel Światowej Rady Pokoju.

Wśród powszechnego entuzjazmu odbyło się składanie podpisów pod apelem w zakładach budowy samochodów małolitrażowych, w kombinacie mięsnyim im. Mikołajana w Instytucie Historii Akademii Nauk ZSRR i w innych przedsiębiorstwach, instytucjach i zakładach naukowych stolicy Związku Radzieckiego.

### Rosnie Warszawa — nasza piękna stolica



Fragment jednej z dzielnic budującej się pięknej Warszawy

### Występy bułgarskiego zespołu artystycznego na Wybrzeżu

W dniu 12 przybędzie na Wybrzeże reprezentacyjny zespół artystyczny Ludowej Republiki Bułgarskiej, goszczący od kilku dni w naszym kraju.

Goście bułgarscy wystąpią w trójmieście jeden raz — w dniu 12 bm. o godz. 19 w sali teatru „Wybrzeże” we Wrzeszczu. Bilety na występ członkowie związków zawodowych mogą nabywać w zarządach okręgowych związków branżowych. Dla pozostałej publiczności bilety są do nabycia w „Orbisie” w Gdańsku, naprzeciw Dworca Głównego.



## Z ŻYCIA ORGANIZACJI PARTYJNYCH

### Oddziałowa organizacja partyjna pomaga dowódcy wychowywać marynarzy

(Od specjalnego wysłannika „Na straży Wybrzeża“)

Wyniki w wyszkoleniu i dyscyplinie w dużej mierze zależą od pomocy, jakiej dowódcy udziela organizacja partyjna, koła ZMP i agitolazy. Im lepiej pracują te ognia, tym lepsze są wyniki wyszkolenia. Szczególnie doniosłą rolę odgrywa tu członkowie partii wykonujący zadania, jakie stawia przed nimi sekretarz i egzekutywa.

Członkowie i kandydaci partii z oddziałowej organizacji partyjnej, gdzie sekretarzem jest tow. Urbański wytworzyli wokół siebie serdeczną, koleżeńską atmosferę, która pomaga im mobilizować marynarzy do wysiłków w szkoleniu i służbie. Organizacja ta pomaga dowódcy o krętów wychowywać marynarzy i podnosić zdolność bojową załóg okrętowych.

W organizacji tej specjalnie dużo uwagi poświęca się zagadnieniu wyszkolenia bojowego marynarzy. Często na zebraniach oddziałowej organizacji partyjnej egzekutywa omawia jak uczyć się towarzysze i jak oddziaływać na pozostałych marynarzy celem wzmocnienia dyscypliny i osiągnięcia wysokich wyników w nauce.

Tow. Urbański wyznacza członkiem i kandydatem partii zadania, które mają na celu pomóc dowódcy okrętu usunąć braki w szkoleniu i dyscyplinie oraz podnieść zdolność bojową okrętów.

Na okręcie, zbiórki nie przebiegały sprawnie, gdyż niektórzy marynarze wykonywali je niedokładnie. Tow. Rykowski otrzymał polecenie przerobić z marynarzami niektóre wyjątki z regulaminu. W ten sposób podniósł się poważnie poziom zbiorów całej załogi okrętu. Tow. Rykowski

sumiennie podszedł do wykonania otrzymanego polecenia i włożył dużo wysiłku, aby podnieść poziom dyscypliny. Pomoc tow. Rykowskiego okazała się skuteczną. W niedługim czasie marynarze wykonywali szybko i sprawnie zbiórki na okręcie.

W zespole okrętów było wielu młodych podoficerów, którzy posiadali szereg trudności w pracy wychowawczej marynarzy. Egzekutywa widząc to postanowiła udzielić im pomocy.

Tow. Bocian otrzymał zadanie przeprowadzić odprawę ze wszystkimi młodymi podoficerami. Na odprawie tej tow. Bocian omówił dokładnie obowiązki służbowe podoficera każdej specjalności w szkoleniu i wychowywaniu marynarzy. Poza tym tow. Bocian szczegółowo opowiedział wszystkim jak mają postępować w wykonywaniu zadań bojowych i czego winni wymagać od podwładnych im marynarzy jako najbliżsi i bezpośredni ich przełożeni.

Kiedy zbliżał się egzamin z zadań bojowych towarzysze otrzymali szereg poleceń celem dobrego przygotowania do nich marynarzy. Między innymi otrzymał polecenie tow. Bażan, tow. Piekarski, tow. Dudek i inni, którzy mieli szkolić załogę i pomóc jej jak najlepiej opanować swoją specjalność. Pomoc okazała się skuteczną, gdyż marynarze dobrze zdali egzamin.

Członkowie egzekutywy i sekretarz śledzą bacznie pracę kół zetempowskich. Niedawno stwierdzono, że trzeba udzielić pomocy kołu ZMP, gdzie przewodniczącym jest kol. Podsiach. Zadanie to otrzymał tow. Gajdek, który zainteresował się pracą tego Koła i udzielił zarządowi po-

mocy celem rozpracowania poszczególnych zagadnień, jakie wiązały się z pracą i szkoleniem całej załogi.

Ogólnie trzeba stwierdzić, że w codziennej pracy oddziałowa organizacja partyjna pomaga dowódcy w podniesieniu poziomu wyszkolenia poszczególnych załóg okrętowych.

Często na odbywających się zebraniach członkowie partii omawiają wszechstronnie zadania postawione przez dowódcę zespołu. W dyskusji zawsze aktywnie zabierają głos członkowie i kandydaci partii, wykazując głęboką troskę o jak najwyższy poziom wyszkolenia i dyscypliny.

Członkowie partii, znajdujący się wśród załóg okrętowych udzielają pomocy młodym marynarzom i przodują w wykonywaniu rozkazów dowódców i szkoleniu.

Zebrania oddziałowej organizacji partyjnej, które odbywają się zawsze przed wyjściem na morze na wykonanie zadania bojowego wpływają mobilizująco na członków partii, którzy z kolei przygotowują wszystkich marynarzy do jak najlepszego wykonania ćwiczeń.

Dowódcy wyrażają się z dużym uznaniem o pomocy organizacji partyjnej, która jest ich najbliższym pomocnikiem w szkoleniu i wychowaniu marynarzy. Zawsze razem omawiają zadania, stojące przed okrętami i zadania wynikające z nich dla członków partii i ZMP.

W ten sposób oddziałowa organizacja partyjna pomaga dowódcy podnieść poziom wyszkolenia i dyscypliny marynarzy.

(St.)

## Załoga okrętu podwodnego przygotowuje się do kontroli wyszkolenia

(Od specjalnego wysłannika „Na straży Wybrzeża“)

Dumnie powiewają białoczerwone bandery na okrętach naszej Ludowej Marynarki Wojennej. Pełnić służbę pod tą banderą — to zaszczytne zadanie. Doceniają je w pełni nasi marynarze, podnosząc z dnia na dzień poziom wyszkolenia i dyscypliny. Szczególnie teraz w ostatnich dniach letniej kampanii, praca przybiera na sile. Każdy marynarz i podoficer stara się jak najlepiej przygotować do kontroli wyszkolenia, która będzie sprawdzianem opanowania przez nich sztuki wojenno - morskiej.

Załoga jednego z naszych okrętów podwodnych wzmogła swoje wysiłki aby godnie zareprezentować swoją jednostkę podczas egzaminów. Przypatrzmy się ich pracy.

Na okręcie zajęcia rozpoczynają się wcześniej. Jeszcze nie było godziny 8, a już załoga przygotowała okręt do wyjścia w morze.

— Cudem dziobową rzuć!... Rufową rzuć!...

Marynarze sprawnie wykonują wszystkie swe czynności.

Zgrzytnął telegraf maszynowy i okręt wolno zaczął oddalać się od nabrzeża. W chwilę potem mijamy falochrony i wychodzimy na redę.

— Sygnalista obserwować horyzont!

**Bosmanowi Kalinowskiemu** nie trzeba tego dwa razy powtarzać. Jako wzorowy sygnalista bardzo dobrze rozumie swe obowiązki. Z własnej praktyki i z doświadczeń marynarzy radzieckich zdobytych w okresie Wielkiej Wojny Narodowej wie, że od sygnalisty zależy w dużej mierze powodzenie okrętu na morzu. Nic też dziwnego, że obowiązki swoje wykonuje należycie. Żaden punkt na morzu, w zasięgu widoczności, nie ujdzie jego uwadze.

— Prawo 20 pław! — melduje do kiosku.

Długo muszę wpatrywać się w lśniącą od słońca powierzchnię wody, aby wreszcie w odległości kilku mil ujrzyć niewielki punkcik. Jeszcze nie przebrzmiał jeden meldunek, a już wprawne oczy bosmana Kalinowskiego wykryły drugi obiekt.

Tym razem jest to sylwetka okrętu wojennego.

Alarm zanurzenia!... — usłyszałem rozkazujący głos dowódcy.

W chwilę później jesteśmy już na głębokości peryskopowej. Na okręcie panuje idealna cisza. Każdy z członków załogi pochylił się nad swoją pracą. Bosman Dera uważnie obserwuje przekaznik torpedowy.

Dowódca podaje elementy salwy torpedowej. Wskazówka przekaznika torpedowego robi mały luk i zatrzymuje się na jednej z pozycji. Bosman Dera powtarza głośno komendę i daje sygnał, który oznacza zrozumienie polecenia.

Z kiosku dowódcy płyną dalsze komendy.

— Odchylenie... Głębokość...

Głośnie „nastawione“ i po nim chwila wyczekiwania...

**Bosman Dera** pilnie obserwuje pracę swych podwładnych. Każdy ruch notuje w pamięci, aby po zakończeniu ćwiczeń omówić ze swymi podwładnymi całość wykonania zadania, pomóc im w mistrzowskim opanowaniu swej specjalności. Bosman Dera specjalność swą opanował bardzo dobrze. Dla niego to jednak nie wystarcza, jest przecież członkiem ZMP i synem robotnika. Z głębokiej świadomości klasowej wypływa u niego

chęć zdobywania coraz szerszej wiedzy. I zdobywa ją.

Naraz... Strzałka przekaznika zatoczyła swój łuk na tarczy. Jeden ruch bosmana Dery i... torpeda opuściła okręt. Moment wyczekiwania... Ileż myśli zdążył obiec mózg każdego marynarza przez te kilka sekund?

— Dojdzie czy nie dojdzie — oto pytanie, które trzyma całą załogę w napięciu. Kilku sekund wydaje się całym dniem. Oczy dowódcy wpatrzone w peryskop śledzą każdy ruch okrętu „nieprzyjaciela“. Po chwili podnosi głowę i ocierając z czoła kropelki potu uśmiecha się do swego pomocnika.

— Doszła!... Jeden wyraz a jak wielka jego treść. Uśmiech zadowolenia i dumy z dobrze wykonanego zadania rozjaśnił twarz dowódcy, bosmana Dery i wszystkich marynarzy.

Idziemy dalej. „Oko“ okrętu podwodnego — peryskop wynurzony na powierzchnię wody pilnie obserwuje horyzont. Pod wodą jednak dużą rolę odgrywają także „uszy“ okrętu w osobie hydroakustyka Arskiego i jego aparatury. Każdy obrót śruby „nieprzyjacielskiego“ okrętu, każdy jego ruch zostaje wykryty przez wzorowo wyszkoloną obsługę i sprawnie działający sprzęt. Co chwilę z ust hydroakustyka Arskiego płyną meldunki. Jeden z nich poruszył całą załogę...

...Słyszę szum śrub. Szum śrub słychać coraz wyraźniej. To ścigacz...

Nagle wybuch. Gaśnie światło... To jednak tylko ćwiczenia. Otwór na pomieszczeniu dziobowym — usłyszałem słowa docierające z kiosku. W tej samej chwili bosmat Królikiewicz w bliskawicznym tempie uruchamia pompę odwadniającą celem usunięcia wody. Inni marynarze przygotowują sprzęt awaryjny, zamykając jednocześnie grodzie wodoszczelne.

Po chwili odbój alarmu wodnego. Szum śrub ścigaczy ucichł. Okręt znów idzie na głębokości peryskopowej.

Kończy się dzień pełen pracy. Słońce już dawno skryło się za horyzontem. Wracamy z płośnią na ustach do portu. Lecą słowa po morzu... Słowa radości i dumy z dobrze spełnionych obowiązków.

Tak pracują i szkolą się każdego dnia marynarze „N“ - tego okrętu podwodnego. Motorem ich osiągnięć jest organizacja partyjna i zetempowka.

Wielu marynarzy i podoficerów uzyskało zaszczytne miano przodowników wyszkolenia a jednostka wzorowo przygotowała się do kontroli wyszkolenia.

E. K.

## Nasza jednostka — to jedna rodzina

(Od naszego stałego korespondenta)

Praca nurka należy do trudnych i odpowiedzialnych, ale zarazem zaszczytnych prac. Nic więc dziwnego, że nasi nurkowie podchodzą do wykonania swych obowiązków ze zrozumieniem i poświęceniem, dając przez to wyraz umiłowania służby na morzu, umiłowania swej pięknej specjalności.

Nasi nurkowie dumni są, że swą pracą przyczyniają się do realizacji wielkich założeń Planu 6-letniego, do wzmocnienia siły i gotowości bojowej Marynarki Wojennej.

Jednostka nasza ma poważne osiągnięcia w pracach związanych z wydobyciem wraków, oczyszczaniem dna z pozostałości powojennych oraz w szkoleniu się na głębokości.

Dzięki takim nurkom jak kol. **Soldyk**, **Ruszczyński**, **Brenda**, **Kloc**, **Dakrzewicz**, **Książek**, **Kopycki**, **Zwierzchowski**, **Nowak**, **Krei**, **Płonka**, **Górniak**, **Pruss** i im podobnym z każdym dniem wzrasta poziom wyszkolenia i dyscypliny.

Koledzy ci, to wzór dla pozostałych kolegów nurków. Na nich winien wzorować się każdy specjalista nurek i każdy ten, który chce poświęcić się tej zaszczytnej pracy na dnie morza. Kolegów tych cechuje głęboka świadomość polityczna, zrozumienie swoich czynów i zapał do dalszej pracy i służby.

— Jestem dumny — mówi **bosman Soldyk** — specjalista nurek, syn robotnika z Zagłębia — że służę w Ludowej Marynarce Wojennej, że mogę realizować zadania, które powierzył nam nasz naród, że stoję na straży ustroju socjalistycznego, o który walczył mój ojciec w szeregach KPP. Jestem dumny z tego, że służę w jednostce Ludowej Marynarki Wojennej, że posiadam zaszczytną specjalność w której mam możliwość specjalizować się sam i uczyć swoich kolegów.

Tak mówią wszyscy koledzy nurkowie o swojej pracy.

Osiągnięcia, jakie ma nasza jednostka zawdzięczamy przede wszystkim temu, że nasi dowódcy

oścają nas wszechstronną opieką, że udzielają nam wartościowych rad i wskazówek, na których opieramy się w swej pracy, że pomagamy sobie wzajemnie w służbie.

Jednym z czynników, które tworzą z naszej jednostki jedną wielką rodzinę jest to, że łączą nas wszystkich jeden wspólny cel, którym jest zbudowanie socjalizmu.

— Nasza kadra oficerska — mówi kol. **Książek** — to tak jak i my synowie robotników i chłopów. Wychowują oni nas na świadomych obrońców Ludowej Ojczyzny, na specjalistów, przed którymi stoją otworem drogi awansu i zdobycia jak największych kwalifikacji.

Dziś marynarze, podoficerowie i oficerowie naszej jednostki, całego Wojska Polskiego, tworzą jedną wielką rodzinę. Zatarły się różnice, nie ma u nas antagonizacyjnych klas, służymy jednemu celowi — celowi, któremu na imię Polska Socjalistyczna.

A. M.

## Miłość do okrętu potwierdzili czynem

Przy mołu do którego przycumowały okręty stoi duża, drewniana tablica. Na tablicy tej agitolazy jednostki wywieszają specjalne biuletyny, w których popularyzują osiągnięcia w służbie i szkoleniu marynarzy.

Oto co czytamy w jednym z takich biuletynów:

„Dowództwo postawiło przed załogą naszego okrętu ważne zadanie — przeprowadzić remont urządzeń i mechanizmów okrętowych.

Nasi marynarze z entuzjazmem zabrali się do tej pracy.

Dzięki wyteżonej pracy marynarzy, a przede wszystkim st. mar. **Lajdyka**, st. mar. **Gólkowski**, st. mar. **Jakubowski**, **mata Nogi** oraz marynarzy **Trzaskowskiego**, **Wyrwy**, **Gretkiewicza** i **Rupoli**, remonty zostały zakończone o wiele wcześniej niż przewidywał plan remontów.

Czynem swym marynarze dowiedli, jak bardzo kochają swój okręt.

## Sprostowanie

W numerze 216 (249) z dnia 11 września w artykule pt. „Nie-wrzuszony sojus robotniczo-chłopski“ wkraść się błąd korektorski. Zakończenie tego artykułu winno brzmieć: „Niech żyje niezwydźżony obóz pokoju, wolności i sprawiedliwości, któremu przewodzi Wielki Stalin“.



## Wykonując każde zadanie realizujemy złożoną przez nas przysięgę mówi mat Teofilski przodownik wyszkolenia

"Wszyscy musimy się zastanowić — zaczął mat Teofilski — tak dalej być nie może... Za długo stawiamy trał, choć w czasie przewidzianym regulaminem. W warunkach bojowych może to być za długo. Musimy tę czynność przyspieszyć."

Wiecie przecież — mówił dalej mat Teofilski, że w warunkach bojowych powodzenie zależy od szybkiego wykonania każdego zadania. A więc, musimy dołożyć wszelkich starań, aby zadania jakie powierzono nam do wykonania wykonać wzorowo i szybko."

Twarze marynarzy spoważniały, wszyscy jednogłośnie stwierdzili: nie poszczędzimy wysiłku, musimy, musimy. A teraz do pracy..."

Wieczorem w czasie wolnym od zajęć marynarze z obsługi trału zajęli miejsca na rufie okrętu.

Mat Teofilski zaczął zajęcia. „Aby skrócić czas postawienia trału i osiągnąć bardzo dobre wyniki każdy z was przy wykonywaniu swoich czynności, musi wykonywać je w myśl instrukcji, a co najważniejsze, zlikwidować zbędne ruchy". Marynarze ze zdwojoną uwagą słuchali słowa Teofilskiego. Honorom wszystkich stało się, aby na najbliższych zajęciach wzorowo wykonać zadanie.

Długo analizowali wykonanie każdej czynności, po kilka razy sprawdzali jej wykonanie. Treningi przynosiły pożądane wyniki.

Wydawało się nawet, że wszyscy wszystko wykonują już dobrze.

Mat Teofilski zauważył jeszcze jedno niedociągnięcie.

Przy alarmie załoga rozstawiała się nieprzepisowo. Omówił więc z marynarzami ważność zajmowania wyznaczonych stanowisk i sam rozstawił przepisowo załogę. Po kilku treningach stwierdził, że wykonywanie zadań idzie sprawniej.

Szybko zbliżał się dzień wyjścia

w morze. Marynarze oczekiwali momentu, kiedy będą mogli wprowadzić w czyn swoje postanowienie. Najwięcej jednak czekał na tę chwilę mat Teofilski.

Aż nadszedł upragniony dzień...

Od samego ranka na okręcie panował ożywiony ruch. Sprzęt gotów. Mat Teofilski zadał jeszcze kilka kontrolnych pytań, odpowiedzi były zadawalające. Wszystko poza tym wskazywało, że ćwiczenie winno wypaść dobrze.

Zahuczały silniki. Okręt kołysząc się z burty na burtę skierował się ku wyjściu z basenu.

Daleko za nami został port, gdy dowódca ogłosił alarm trałowy...

Obsługa trału szybko zajęła swe stanowiska.

„Stawiać trał” — brzmiał następny rozkaz.

Marynarze ze zrecznością zaczęli wykonywać zadanie. Każdy z nich starał się jak najlepiej obsłużyć sprzęt przydzielony. Wszyscy pracowali z uwagą pilnie wystrzegając się zbędnych ruchów.

Już kończą przypinać pływaki, już trał jest za burtą.

Jeszcze kilka minut i...

Dowódca bacznie obserwuje wszystko i na twarzy jego pojawia się uśmiech zadowolenia. Raz po raz spogląda na zegarek.

„Trał postawiony” — pada meldunek.

Jedenaście minut i dwadzieścia sekund! Dowódca jeszcze raz spojrzął na zegarek.

Zadanie wykonane celująco.

Z jakim zadowoleniem rozmawiali marynarze o odniesionym sukcesie. Instrukcja określała na postawienie trału 15—20 minut. Osiągnięcie 11 minut i 20 sekund to czas rekordowy, którego się nie cieszył z tak wspaniałych wyników.

Przed wolą zwycięstwa i chęci służenia Ojczyźnie ze wszystkich sił, ustąpiły trudności — załoga osiągnęła piękny sukces.

Wieczorem, kiedy okręt powrócił do portu odbyło się zebranie załogi. Dowódca podsumował wyniki ćwiczenia. Za wzorowe wy-

konanie zadania cała załoga otrzymała pochwałę.

Sumiennym dochowaniem przysięgi wojskowej, wzorowym wykonywaniem rozkazów, marynarze dokumentują w codziennej służbie gorącą miłość Ludowej Ojczyźnie.

Nazwisko mata Teofilskiego nie schodzi z ust marynarzy jego okrętu, ba nawet na flocie wiedzą o jego sukcesie. Za mistrzowskie opanowanie swej specjalności, głęboki patriotyzm i miłość do Ludowej Ojczyzny — dowódca okrętu wysłał list do matki mata Teofilskiego powiadamiając ją o sukcesach syna, który wzorowym pełnieniem służby zabezpiecza jej spokojną pracę.

Poniżej podajemy tekst listu matki mata Teofilskiego przesłany w odpowiedzi na list dowódcy.

„Suchowola, dnia 12.8. 51 r.

Do

Dowództwa „N”-tej Jednostki Wojskowej.

List, który otrzymałam od dowódcy wzmruszył mnie do głębi i przyniósł ogromną radość. Jestem dumna i szczęśliwa z tego powodu, że syn mój Antoni wzorowo pełni służbę w Ludowej Marynarce Wojennej. Jednocześnie jestem wdzięczna dowódcy za troskliwą opiekę nad moim synem.

W Polsce przedwzręśniowej było nie do pomyślenia, aby syn mój mógł zdobyć zaszczytne miano przodownika wyszkolenia i stopień podoficerski.

Ja jako matka jestem głęboko przekonana, że syn mój nie zawiedzie pokładanego w nim zaufania. Życzę mu dalszych sukcesów w służbie i szkoleniu dla dobra naszej Ludowej Ojczyzny“.

Teofilska

I my życzymy mu wielkich sukcesów w wyszkoleniu. Wierzymy, że mat Teofilski na kontroli wyszkolenia wykaże czynami, swoją wielką miłość do okrętu, do służby i w szeregach Ludowej Marynarki Wojennej.

bosmat Zdzisław Klich



Kampania letnia zbliża się ku końcowi. Okres ten marynarze poświęcają jak najlepszemu ugruntowaniu wiadomości. Poważnie wrócił już poziom wyszkolenia wojenno-morskiego. Ale na tym nie wolno poprzestać. Wiedzą dobrze o tym marynarze i każdą wolną chwilę spędzają na nauce. Po zajęciach praktycznych następują zajęcia teoretyczne. Marynarze wiedzą również dobrze, że powodzenie w szkoleniu bojowym w dużym stopniu zależy od świadomości marynarza. Na zdjęciu: Zajęcia polityczne „N”-tej jednostki. Z uwagą śledzą marynarze przebieg wykładu. Wykład jest bardzo ważny i bardzo ciekawy. W tej chwili dowiadują się o zbrodniczych machinacjach Watykanu.

## Dlaczego źle pracuje kolegium redakcyjne gazety ścienniej

Poważnym zadaniem jakie stoi przed redakcją gazety ścienniej, to zorganizowana i systematyczna praca, aby gazeta wychodziła na czas, obrazowała całościowo życie marynarskiego. Przyczynia się to bowiem do wymiany doświadczeń w służbie i wyszkoleniu, do podniesienia poziomu wyszkolenia politycznego i bojowego, uczy marynarzy żelaznej, świadomej dyscypliny i czujności.

Jednak gazeta ścienna w naszym pododdziale nie całkowicie spełnia te zadania. Tu widać słabą pracę kolegium redakcyjnego, w skład którego wchodzi kol. kol. Łatyk i Radzikowski.

Mimo kilkakrotnych upominań udzielanych przez przewodniczącego zarządu ZMP kolektory ci nadal opieszale wykonują swoje obowiązki. Świadczy to o tym, że nie troszczą się oni i nie czują się odpowiedzialni za stan pracy kulturalno - oświatowej w pododdziale.

Niedawno kol. Wojewoda i Grudzień popełnili wykroczenia dyscyplinarne i nasza redakcja w ogóle nie zareagowała na to, na łamach gazety, aby kolegium tym wykazać ich błędy przez odpowiednią krytykę i wskazać im drogę dobrego postępowania, drogę zmycia swej winy do brymi czynami w pracy, wyszkoleniu i dyscyplinie.

Jeśli tak w dalszym ciągu, koledzy z kolegium, będziecie postępować, jeśli będziecie patrzeć obojętnie na to, co dzieje się w waszej jednostce, to gdzie u was poczucie odpowiedzialności za realizację swych zadań postawionych przed gazetą?

Wierzę, że artykuł ten pokaże wam koledzy błąd w Waszej pracy i w najbliższym czasie podniesiecie poziom swojej pracy, a co za tym idzie — podnieście poziom naszych gazet ściennych.

bosmat Adam Miśtał

Zwieniagin oszczędzał ambicję Szalunowa pozostawiając go przy dowództwie okrętu. Lecz gdy nowomianowany dowódca wysunął się naprzód i zgubił pozostałe okręty, Zwieniagin krzyknął:

— Szalunow nie spiesz się. Flagman musi czuć nad swymi okrętami jak kwoka nad kurczętami.

Szalunow zawrócił i przepłynął tuż obok okrętu eskorty, na którym był Basztowej, skierował się ku grupie statków Kurasowa. Odbiły one w drugiej kolejce przeprowadzając piechotę Stiekanowa.

„Basztowej spał w kabinie na dziobie okrętu. Obok niego spał Pleskaczew i leżeli przysłuchując się dochodzącym z zewnątrz hałasom doktor i tłumacz Szaps. W tejże kabinie ulokowało się kilku łącznościowców. Początkowo nie chcieli schodzić na dół zdając sobie sprawę, że stamtąd, w wypadku nieszczęścia, nie uda się wy dostać. Basztowej pierwszy dał przykład i pociągnął za sobą innych.

Wiatr gwizdał uparcie, bryzgi z rzadka przelatwały przez burtę. Wszyscy wkłó zamilkli lub zapadli w drzemkę.

Okręt eskorty wpadł na minę w trzeciej godzinie po wyjściu z portu. Wybuch nastąpił w części dziobowej. Silne uderzenie w głowę zbudziło Basztowego. Oczami zalany krwią dojrzał, jak Pleskaczew zmasakrowany, niemal przecięty na pół, znikł w wyrwie porwany przez wodę. Spojrzał na doktora, który z podniesionymi w górę rękoma sprawiał wrażenie włóconego w ścianę, zerwaną koję i różową, zmiażdżoną kość ręki tłumacza Szapsa. Później Basztowej otrzymał drugi cios w głowę i zemdlał. Zimna woda napływająca przez wyrwę przywróciła mu przytomność. Wypełnił ze swego miejsca napotykając co chwila na trupy

## DESANT

Fragment książki A. Pierwiecewa „Ziemia Płonąca”

i odłamki mebli. Skądś doszedł go głos doktora i dodał mu sił. Okręt przechylił się i to ułatwiło Basztowej wydostanie się po stromych schodkach na górę. Szedł spazmatycznie chwyciwszy się silskiej poręczy i, raz po raz rozluźniając skurczone palce, przesuwał dłoń w górę nie odrywając ich od oparcia. Złapał się wreszcie za krawędź luku poczł, że siły opuszczają go zupełnie. Jeszcze chwila i spadnie tam, gdzie tak strasznie bulgocze woda. I nagle niesamowity ból: pomyślał, że włosy odrywają mu się od czaszki: to doktor złapał go za nie ciągnął go na pokład. Huczycą fala objęła ich, zagasiła zielonkawę plomienie i spłynęła.

— Doktorze, doktorze — bezdźwięcznie poruszał ustami Basztowej macając wokoło po mokrym pokładzie jak ślepiec.

Ale doktora nie było w pobliżu. Porwała go fala, uderzyła nim w nadbudówkę sternika i zmiała wraz z tłumaczem w morze. Znalazł się w wodzie doktor próbował płynąć, jednak namokły mundur krepował ruchy. Wyplął po raz ostatni i łapczywie chwycił powiętrza. Wszystko zawirowało, zakreśliło się przed oczami. Zdał sobie jeszcze sprawę, że obok z łoskotem śruba przepłynęła mała łódź motorowa, dosłyszał nawet krzyki. Białe i świecące pęcherzyki przelatowały jak kule. Doktor zapadł w głąb.

Hałas sprawiany przez śrubę motorówki ścichł...

Mały kuter „Kaemka”, jak nazwali go czarnomorcy, zbliżył się do tonącego okrętu. W łodzi stali marynarze, zdrowi, silni, uzbrojeni w noże i pistolety.

— Zdrowych! — uprzedzali krzykiem. — Bierzemy tylko zdrowych! Płyniemy do brzegu.

Desantowcy skupili się przy burtach okrętu. Marynarze z „Kaemki” silnie, jakby wyładowując złość z rącej zatrzymania, porywali w okrętu rozbitków i ciskali w głąb łodzi. Szulik krztał się przy cekaemnie. Pomagali mu Bryzgałow i Woronkow.

— Rzućcie go! — krzyczano im i wymyślano.

— Cóż znaczymy bez cekaemu! — odkrzykiwał Szulik. — Jedźcie dalej, jeśli nie macie czasu.

Marynarze pomogli wyciągnąć karabin, a Szulika i jego przyjaciół dosłownie zepchnęli do łodzi.

Bryzgałow poklepując przyjaciela po plecach dusił się z nerwowego śmiechu jak człowiek, który tylko co uszedł śmierci.

Na okręcie został jeszcze Linnik, oświecony luną pożaru.

— Szef sztabu jest tu! Basztowej!

— Skacz! — krzyknął dowódca kutra. — Skacz, diable rogaty...

— Szef sztabu...  
— Skacz z szefem sztabu!  
— Jest ranny.

— Bierzemy tylko zdrowych!  
Kuter przesunął się wzdłuż burty. Bryzgałow i Wasilenko pochwycili Linnika za nogi i ściągnęli go w dół.

„Kaemka” oddaliła się już o pół kabla od statku. Szulik ustawił karabin na dziobie i wprowadził taśmę w zamek.

— A ja tam tymczasem rozgrzeję łufę!

Skierował ogień swego karabinu w stronę, z której tryskały serie ciężkich karabinów maszynowych blokujących plażę.

— Dobra „Maksymka” — stwierdził Szulik. — Widzicie, ścichli. No, czas szykować się. Zaraz nas tu fryce ochrzczą...

— Basztowej — rozpaczal Linnik. — Porzuciliśmy człowieka!

— Uratuj go — wrzasnął na niego starszy na łodzi. — Szefa sztabu uratuj. — Nie taki to człowiek, by go zostawili. Szykuj się na zamoczenie nogawek, patrz, gdzie będziesz potrzebny...

„Zwieniagin widział, jak okręt wpadł na minę.

— Zaczyna się — wycedził przez zęby.

— Tam iść!

Stał obok Szalunowa, ale nie zważając na zaszle komplikacje nie zmienił swego postanowienia i ograniczył się tylko do rad. Szalunow pędził wskazanym kursem. Gdy zbliżono się do tonącego statku, Zwieniagin rozkazał:

— Przybić do prawej burty!

Szalunow błysnął białkami oczu i wyszczerzył zęby w uśmiechu.

— Rozkaz!

(dokończenie nastąpi)



# Traktat narzucony Japonii przez USA

## nie może być podstawą uregulowania problemów Dalekiego Wschodu

### Oświadczenie wiceministra Gromyki na konferencji prasowej w San Francisco

SAN FRANCISCO. W San Francisco odbyła się 8 września konferencja prasowa, na której przewodniczący delegacji radzieckiej, wiceminister Gromyko złożył wobec 300 korespondentów prasy amerykańskiej i zagranicznej oświadczenie, w którym podkreślił m. in.:

Delegacja radziecka stwierdziła już w toku obrad konferencji, że amerykańsko - angielski projekt traktatu pokojowego z Japonią nie może być podstawą prawdziwie pokojowego uregulowania problemów Dalekiego Wschodu.

Wszystko świadczy o tym, że autorzy amerykańsko - angielskiego projektu stawiają sobie za cel agresję i że za tym projektem ukrywają się zaborcze plany imperialistów. Faktu tego nie da się zamaskować żadnymi oszczerstwami i oszukańczymi oświadczeniami.

Projekt amerykańsko - angielski jest — mówiąc po prostu — transakcją między rządem Stanów Zjednoczonych a obecnym rządem japońskim, który podporządkowany jest całkowicie Amerykanom i dlatego nie może wyrażać opinii narodu japońskiego.

Jak wiadomo, delegacja radziecka wniosła na konferencji szereg poprawek i uzupełnień do projektu amerykańsko - angielskiego, odzwierciedlającego stanowisko rządu radzieckiego w sprawie traktatu pokojowego z Japonią.

Poprawki te dotyczą następujących niezmiernie doniosłych zagadnień: 1) niedopuszczenia do odrodzenia militarystyki japońskiej; 2) wycofania z terytorium Japonii obcych wojsk okupacyjnych i niedopuszczenia do utworzenia na terytorium Japonii zagranicznych baz wojennych; 3) niedopuszczenia do tego, by Japonia zawierała koalicję albo sojusze wojskowe, wymierzone przeciwko któremukolwiek państwu, które brało udział w wojnie z Japonią; 4) rozwiązania zagadnień terytorialnych w ścisłej zgodności z istniejącymi w tej sprawie porozumieniami międzynarodowymi; 5) zapewnienia narodowi japońskiemu praw i swobód demokratycznych; 6) nieskrepowanego rozwoju japońskiego przemysłu pokojowego, rozwoju handlu Japonii z innymi państwami i zapewnienia jej dostępu do źródeł surowców.

Przyjęcie przez konferencję tych poprawek mogłoby przeobrazić traktat pokojowy z Japonią w trwałą podstawę długiego pokoju na Dalekim Wschodzie. To jednak właśnie nie odpowiadało rachubom organizatorów tej konferencji.

Co wykazała konferencja w sprawie traktatu pokojowego z Japonią? Wykazała ona, że rządy Stanów Zjednoczonych i Anglii zwołały obecną konferencję w tym celu, aby narzucić jej uczestnikom przygotowany przez nie projekt traktatu pokojowego. Stosując wszystkie możliwe metody na-

cisku, rządy Stanów Zjednoczonych i Anglii dopięły tego, że wielu uczestników konferencji ograniczyło się do krótkich deklaracji wychwalających ten projekt, jakkolwiek zastrzegali się oni przy tym, że projekt ma istotne wady i że nie wszystko w projekcie odpowiada im. Mimo to głosowali oni za tym projektem.

Związek Radziecki nie wypełniłby swego obowiązku, gdyby nie oświadczył już teraz wobec wszystkich, że nie tylko odgradza się od tych planów przygotowania nowej wojny na Dalekim Wschodzie, lecz również ostrzega, że ci, którzy narzucają podobny traktat pokojowy z Japonią, obarczają się wobec narodów całą odpowiedzialnością za konsekwencje takiego kroku.

### Nowy akt antypokojowej polityki USA

#### Oświadczenie wiceministra Wierbłowskiego

SAN FRANCISCO. Szef delegacji polskiej wiceminister spraw zagranicznych S. WIERBŁOWSKI złożył oświadczenie dla prasy amerykańskiej i zagranicznej w San Francisco. W oświadczeniu tym wicemin. Wierbłowski stwierdził m. in.:

Delegacja Polski przybyła do San Francisco w przekonaniu, że w gronie przedstawicieli państw zebranych będziemy mogli poważnie, rzeczowo i konstruktywnie przedyskutować zagadnienie traktatu. Mieliśmy nadzieję, że będzie to faktycznie konferencja międzynarodowa. Okazało się jednak, że miała to być pusta formalność.

Naród polski drogą okupił zbrodniczą politykę tych, którzy pomogli faszystom i militarystom w dojściu do władzy. Dlatego mamy prawo ostrzegać innych i nie bierzemy odpowiedzialności za ich błędy. Separatystyczny dokument podpisany w San Francisco, stanowi dalszy akt wrogiej pokojowej polityki Stanów Zjednoczonych. Znajduje to wyraz przede wszystkim w tym, że nie uwzględniono żadnych poprawek, wniesionych przez główny filar zwycięstwa nad faszyzmem — Związek Radziecki i że przyjęto bez najmniejszych zmian tekst sporządzony przez pana Dullesa. Zbyt szybko zapomniano o tym, że dzięki ofierze krwi i życia milionów żołnierzy radzieckich, uratowano cywilizację od zagłady. Dzięki temu miasta wasze pozostały nieknięte, nie zaznaliśmy bombardowań i zniszczenia, dzięki temu wasze ofiary w ludziach były znacznie mniejsze.

Dziękując miastu San Francisco za jego gościnność, wyrażamy zarazem żal, że w tym mieście, które stało się symbolem karty Organizacji Narodów Zjednoczonych, podpisano dokument, będący krokiem w kierunku zwiększenia napięcia międzynarodowego.

L. SZEJNIN

## Tajemnica wojskowa

wszystkim nacięcia gwintu wkręcane w otwór chłodnicy. Nacięcia te były nieuszkodzone.

— Towarzyszu Fiedotow — zwrócił się Swiridow do drugiego oficera — obejrzyjcie korek i drzwiczki i powiedzcie mi, jaki jest wasz wniosek.

Oficer obejrzał jedno i drugie i zastanowił się. Nie znalazł w nich nic ciekawego.

— No? — zapytał Swiridow. — Co powiecie?

— Niezupełnie rozumiem was, towarzyszu pułkowniku — mruknął Fiedotow — są tu, jak widzę, drzwiczki od samochodu i korek...

— Spójrzcie uważniej — mówił Swiridow. — Drzwiczki te mają być niby oderwane od samochodu siłą wybuchu. Tak?

— No tak, przez wybuch bomby — odparł Fiedotow.

— Dlaczego więc zawiasy nie są uszkodzone? Nie, drzwiczki te zostały zdjęte, rozumiecie mnie, zdjęte z zawiasów, a nie oderwane, a tym bardziej wyrwane. Zdjęte... A teraz korek. Nacięcia gwintu są nieuszkodzone. Tak więc i korek ten nie został wyrwany z otworu chłodnicy siłą wybuchu. Został odśrubowany i wrzucony w lej. Liczyli widocznie, że trafią na głupców.

Fiedotow zaczął z zainteresowaniem oglądać drzwiczki i korek. Zrozumiał szybko, co miał na myśli Swiridow, i należyście ocenił spostrzegawczość pułkownika.

— Przejdźmy do ciał — ciągnął dalej pułkownik. — Czaszka tego człowieka jest zmiążdżona. Przypuścimy, że zmiążdżona została przez odłamek bomby, charakter rany jednak mówi wyraźnie, że raczej posługiwano się tu jakimś tępym narzędziem, na przykład kamieniem. W drugiej czaszce daje się wyraźnie wyczuć otwór od kuli. Zaraz przyjedzie tu Pietrenko z brzytwą. Zgołę włosy zakrywające ranę i wówczas zobaczymy to wyraźnie... O ile orientuję się, jest to typowy otwór spowodowany przez kulę. Biorąc zaś pod uwagę, że innego otworu tu nie ma, sądzić należy, że kula utkwiała w czaszce, a wystrzał nastąpił z bliska, przy czym użyto rewolweru średniego kalibru, najprawdopodobniej dwójki... No, jak to wszystko nazwiemy Fiedotow?

— Grubą robotą, towarzyszu pułkowniku — odparł oficer. — Co tu gadać, załatwili to szybko, że tak powiem, z rozmachem nawet, skoro swojego sprzątnęli dla większej wiarygodności — ale robota gruba. To bardzo charakterystyczne dla hitlerowców. Jak to oni mówią: — „Dla Rosjan wystarczy. Nie wpadną na to. Niższa przecie rasa“...

— Słusznie — potwierdził Swiridow. — Właśnie, gruba robota.

### 16. KTO KOGO

Pozostawiwszy Fiedotowa na miejscu, by czekał na eksperta medycyny sądowej, Swiridow popędził samochodem na

## Wiadomości ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej

### ROZKWIATA MOSKWA — STOLICA ŚWIATA POSTĘPU I DEMOKRACJI

MOSKWA. 6 bm. upłynęło 4 lata od dnia odznaczenia stolicy ZSRR — Moskwy orderem Lenina z okazji 800-lecia jej założenia.

W ciągu ubiegłych 4 lat Moskwa stała się jeszcze wspanialsza i piękniejsza niż była poprzednio. Stalinowski plan generalnej przebudowy stolicy państwa radzieckiego przewiduje wspaniały rozwój Moskwy. Stolica ZSRR stanowić będzie jeden z głównych członów w olbrzymim systemie energetycznym środkowej części Rosji. Wielkie elektrownie wodne na Woldze dostarczą Moskwie olbrzymie ilości energii elektrycznej, która wprawi w ruch nowe moskiewskie zakłady przemysłowe. Już dziś przemysł moskiewski jest jednym z najbardziej nowoczesnych w ZSRR.

Moskwa jest wspaniałym ośrodkiem budownictwa. Plan budownictwa komunalnego Moskwy przewiduje oddanie do użytku corocznie ponad 1.000.000 m<sup>2</sup> powierzchni mieszkalnej. Budownictwo moskiewskie stało się wielką kuźnią ruchu nowatorskiego i przodujących metod pracy. Rozmach budownictwa moskiewskiego nie ma równego sobie w świecie. Codziennie na teren budowy Uniwersytetu Moskiewskiego przybywa 200 wagonów towarowych z ładunkiem konstrukcji stalowych, materiałów, sprzętu itp. Park samochodowy pracujący przy budowie nowego gmachu Uniwersytetu Moskiewskiego przewozi około 15.000 ton ładunków dziennie. Już w najbliższej przyszłości przemysł moskiewski produkować będzie w ciągu 15 dni części konstrukcyjne dla 10-piętrowych domów mieszkalnych. Montaż tych domów dokonywany będzie w ciągu 45 do 50 dni.

Z moskiewskiego transportu miejskiego korzystają codziennie setki tysięcy pasażerów. Transport moskiewski potrafi sprostać nawet takim zadaniom jak przewiezienie miliona pasażerów na pokazy lotnicze w Tusynie odbywające się w Dniu Lotnictwa radzieckiego. Budujące się nowe linie metra moskiewskiego jeszcze bardziej usprawnią komunikację miejską.

Już w przyszłym roku, z chwilą uruchomienia Kanału Wołga-Don Moskwa stanie się wielkim portem 5 mórz.

Olbrzymie dźwigi ze strzelistymi wieżami unoszącymi się nad miastem, żurawie podnoszące się automatycznie z piętra na piętro w miarę postępu prac, wspaniałe budujące się wieżowce, stworzyły nowy krajobraz moskiewski. Tyśiące światła elektrycznych oświetlających dźwigi, czerwone 5-ramiennie gwiazdy zainstalowane na szczytach osmiu wieżowców, wspaniała iluminacja świetlna ulic i bulwarów moskiewskich — wszystko to nazywane jest przez mieszkańców Moskwy konstelacją moskiewską, symbolizującą nieustanny rozwój budownictwa pokojowego. Potężne wieżowce moskiewskie wraz z monumentalnymi wieżami i kopułami Kremla moskiewskiego tworzą piękny zespół architektoniczny stolicy ZSRR. Ludzie radzieccy chcą uczynić z Moskwy najpiękniejsze miasto świata, godne wielkiej epoki stalinowskiej, godne stolicy kraju budującego się komunizm.

### TAKSÓWKI LOTNICZE W CZECHOSŁOWACJI

PRAGA. Czechosłowackie linie lotnicze wprowadziły nowy środek lokomocji — t. zw. aerotaksówki. Tymi dorożkami powietrznymi są helikoptery, posiadające zdolność startowania i lądowania na każdym terenie.

Cena jazdy aerotaksówką wynosi 12 koron za 1 km. Z nowego środka lokomocji korzystają pracownicy przedsiębiorstw państwowych i samorządowych, podróżujący w sprawach służbowych oraz osoby urzędowe. W najbliższej przyszłości dorożki powietrzne udostępnione zostaną również osobom prywatnym.

### TRZY NOWE WYŻSZE UCZELNIE ALBAŃSKIE

TIRANA. W Tiranie otwarte zostały trzy nowe wyższe uczelnie: Instytut Pedagogiczny, Politechnika i Wyższa Szkoła Rolnicza. Otwarcie nowych uczelni przyczyni się do podniesienia poziomu kulturalnego i rozwoju techniki kraju.

lotnisko Pieczeniegowskie, by stamtąd natychmiast połączyć się z Moskwą i zameldować o wynikach swych badań. Zapadał wieczór, należało się spieszyć. Pułkownik domyślał się, że Petronescu tej nocy będzie próbował przedostać się przez linię frontu, z pewnością samolotem wezwanym przez radio, podając uprzednio, gdzie się znajduje. Czasu pozostało niewiele, każda chwila decydowała o losach sprawy. Dlatego też Swiridow kazał szoferowi jechać do Pieczeniegowa przez las, co znacznie skracało drogę.

Samochód wpadł całym pędem w gęstwinę lasu. Doświadczony kierowca gwałtownie zwalniając biegu, coraz dalej i dalej w las, wymijając stare pnie i omszałe ich korzenie, sznując kołami olbrzymie mrowiska, szarpając delikatny zielony akksamit porośniętych przez mchy pagórków, przeskakując przez wądoły i strumienie. Samochód wsrubowywał się jak korkociąg w gąszcz lasu, podskakując na kępach, omijając zaskieki pni, nurkując między drzewami. Swiridow zdążył za ledwie nachylić się pod niski zwisającym igliwem i odwracać od ciosów giętkich, uderzających ze swistem galezi. Zaniepokojone drzewa chwiałały z wyrzutem swymi kosmatymi gałęziami za tą niezwykłą istotą, która tak zuchwale zakłóciła odwieczny spokój lasu.

— Szybciej, Sjeroża! — mówił Swiridow od czasu do czasu, choć kierowca i tak robił, co mógł.

(ciąg dalszy nastąpi)

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.